

BARKA



MIESIĘCZNIK PARAFII ŚW. ANDRZEJA BOBOLI W SOPOCIE



MODLITWA NA WIELKI POST PAPIEŻA BENEDYKTA XVI

Panie Jezu Chryste, dla nas przyjąłeś los ziarna pszenicy, które pada w ziemię i obumiera by wydać plon obfity (J 12, 24).

Zapraszasz nas byśmy kroczyli za Tobą tą drogą, gdy mówisz: «Ten, kto kocha swoje życie, traci je, a kto nienawidzi swego życia na tym świecie, zachowa je na życie wieczne» (J 12, 25). Pomóż nam w tym Wielkim Poście towarzyszyć Ci nie tylko szlachetnymi myślami, lecz przejść Twoją drogę sercem, nawet więcej: konkretnymi uczynkami codziennego życia.

Dopomóż nam wejść na drogę krzyża całym sobą i na zawsze pozostać na Twej drodze. Uwolnij nas od lęku przed krzyżem, ze strachu przed wyśmianiem przez innych, z obawy, że nasze życie może się nam wymknąć, jeśli nie chwycimy wszystkiego, co niesie.

Pomóż nam demaskować pokusy, które obiecują życie, lecz których utudy zostawiają w nas ostatecznie pustkę i zawód.

Pomóż nam nie chcieć zawładnąć życiem, ale je dawać. Dopomóż, abyśmy towarzysząc Ci na drodze pszenicznego ziarna, znaleźli w «traceniu życia» drogę miłości, drogę, która prawdziwie daje życie, życie w obfitości" (J 10, 10).

Kard. Joseph Ratzinger, Benedykt XVI

INTENCJA PAPIESKIEJ ŚWIATOWEJ SIECI MODLITWY - MARZEC 2025

Za rodziny w kryzysie

Módlmy się, aby rodziny dotknięte podziałem doświadczyły uzdrawiającej mocy przebaczenia i odkryły, że nawet różnice mogą stać się bogactwem.

SPOTKANIE Z BOGIEM W JEGO SŁOWIE

MEDYTACJE BIBLIJNE - VIII NIEDZIELA ZWYKŁA

Syr 27,4-7; 1Kor 15,54b-58; Łk 6,9-45

Św. Łukasz w Ewangelii czytanej podczas niedzielnej liturgii przekazuje uczniom Chrystusa kilka praktycznych wskazań; charakteryzują one postać uczniów, którzy, jak mówi św. Mateusz, powinni być "światłem świata".

Nie można świecić innym, jeśli się nie ma światła: "Czy może niewidomy prowadzić niewidomego?". Światło ucznia nie pochodzi z jego własnej mądrości, lecz z nauki Chrystusa, którą przyjął i umiejętnie stosował, "bo uczeń nie przewyższa nauczyciela". Tylko w tej mierze, w jakiej sobie przyswaja i stosuje w życiu naukę i przykłady Mistra, tak aby stał się Jego żywym obrazem, chrześcijanin może stać się świetlanym przewodnikiem dla braci i pociągać ich do Chrystusa. Upodobanie się do Pana to praca całego życia, wymagająca nieustannego wysiłku. Wymaga spokojnego spojrzenia wewnętrznego, które by pozwoliło poznać i poprawić własne błędy, aby nie popaść w niekonsekwencję, o jakiej powiedział Chrystus: "Czemu to widzisz drzazgę w oku swego brata, a belki we własnym oku nie dostrzegasz?".

Nie może być tak, aby uczeń Jezusa wymagał od innych tego, czego sam nie czyni, lub poprawiał w bliźnim to, w czym sam sobie pobbłaża, choć to rzecz o wiele gor-

sza. Zwalczając zło w innych, pobbłażać mu zaś we własnym sercu jest obłudą, przeciwko której Pan występował z nieubłaganą mocą. Sprawdzianem odróżniającym prawdziwego ucznia od obłudnika są słowa i czyny, "po owocu bowiem poznaje się każde drzewo". Zawsze rzeczą najdonioślejszą jest wnętrze człowieka, z którego wypływa całe postępowanie. Jak owoc wskazuje na jakość drzewa, tak uczynki człowieka ujawniają dobroć lub złość jego serca. "Dory człowiek z dobrego skarbcza swego serca wydobywa dobro, a zły człowiek ze złego skarbcza wydobywa zło". Obłudnik wprawdzie może się długo ukrywać; jednak wcześniej czy później dobro lub zło, które ma w sercu, ujawni się i da poznać, "bo z obfitości serca mówią usta".

Lecz uczniowi Chrystusa nie może wystarczać serce dobre i prawe z natury; potrzeba mu serca odnowionego i ukształtowanego według nauki Chrystusa, serca całkowicie nawróconego na Ewangelię. Zadanie jest trudne, pokusa i grzech zastawiają zawsze sidła - nawet w sercu ucznia. Aby go umocnić, św. Paweł przypomina, że Chrystus zwyciężył grzech, a Jego zwycięstwo zapewnia zwycięstwo chrześcijaninowi.

frag. Życ Bogiem, o. Gabriel od św. Marii Magdaleny karmelita bosy

PORTRETY BIBLIJNE – ŁUKASZ

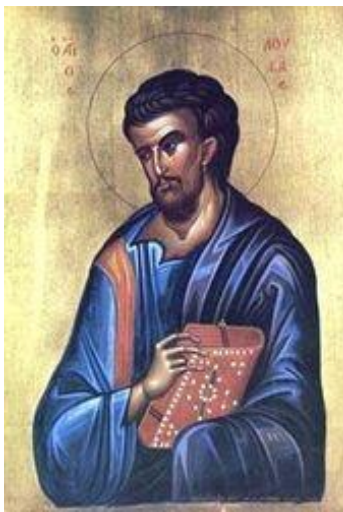
Tradycja przekazuje nam, że Łukasz był malarzem i lekarzem. I rzeczywiście w swojej Ewangelii maluje on portret - ikonę Jezusa, który jest chwałą Boga i zbawienia ludzi.

Łukasz do historii przeszedł przede wszystkim jako ewangelista, autor najdłuższej z czterech Ewangelii i najbardziej wyrafinowanej pod względem stylistycznym. Dziełem Łukasza najprawdopodobniej są także Dzieje Apostolskie, uważane za wielki fresk o pierwotnym Kościele ożywionym za sprawą Ducha Świętego, prowadzonym przez Piotra i Pawła, którzy podróżowali z Jerozolimy do Rzymu.

Na podstawie tego dzieła i cytowanych w nim świadectw tradycja uznała Łukasza za ucznia Pawła i bliskiego mu człowieka, ponieważ tak jak on nie miał palestyńskiego pochodzenia. Łukasz był zhellenizowanym Żydem z Antiochii Syryjskiej, nawróconym na chrześcijaństwo. Pozostawił nam bardzo żywy obraz Jezusa, ściśle związany z historią człowieka i jego cierpieniem. Mówiono, że Chrystus ukazany został na wizerunku Łukasza, począwszy od pokrytych kurzem stóp na drodze do Jerozolimy, gdy pochyla się nad cierpiącymi i ostatnimi ludźmi na ziemi.

Dante Alighieri, włoski poeta epoki renesansu, nazywa Łukasza Scriba mansuetudinis Christi, pisarz łagodności, dobroci Jezusa, jego miłosierdzia i czułości. Jego Ewangelia jest prawdziwie ewangelią o miłosierdziu. Wezwanie: "Bądźcie miłosierni, jak miłosierny jest wasz Ojciec" (Łk 6,36) - to temat przewodni całego jego dzieła, który rozbrzmiewa we wszystkich czynach i słowach Jezusa. On żyje miłością Boga zakochanego w człowieku i wyśpiewuje o tej szalonej miłości. Boża miłość stanowi zasadę Jego życia jako Syna Ojca i staje się dla wszystkich braci źródłem nowego istnienia, które zwycięża wszelkie zło.

Łukasz kontynuuje swoje opowiadanie w Dziejach Apostolskich, gdzie opisowi oblicza Jezusa - Syna, odpowiada opis Jego uczniów. Przez posłuszeństwo Jezusowi - słowu Ojca, człowiek staje się podobnie jak On dzieckiem Ojca. Z



tego powodu Dzieje Apostolskie, które opowiadają o tym, co czynili i mówili apostołowie, są dobrym kryterium interpretacji Ewangelii, która opowiada o czynach i słowach Jezusa.

Ewangelia według Łukasza jest wielką katechezą, która wychodzi od pragnienia ujrzenia Pana i wyznacza drogę do osiągnięcia tego celu poprzez słuchanie Jego słowa. Pragnienie Łukasza, aby słuchać i widzieć (czy raczej słuchać po to, by zobaczyć), jest zrozumiałe, kiedy pomyśli się, że ani on sam, ani jego czytelnicy nie widzieli Pana. A jednak kochają Go. Chociaż nie ludzą się, że doczekają Jego szybkiego ponownego przybycia, z wezwania "Marana tha, przybądź Panie" czynią sens swojego życia. Podobnie jak my nie są już pod presją bycia tymi pierwszymi, a jednocześnie mają świadomość, że ich pokolenie nie jest jeszcze tym ostatnim. Żyją w tęsknocie za Panem w świecie obcym Ewangelii. Rozumieją, że aby Go ujrzeć, muszą podjąć wysiłek odtworzenia Jego oblicza - pojednania z Nim, Synem Ojca, tego wszystkiego, co jest Mu obce, ponieważ Jego bracia oddalili się od Niego. Kiedy podejmujemy drogę uczniów, którzy słuchają i głoszą Jego naukę, dokonuje się Jego powrót.

Łukasz kładzie szczególny nacisk na modlitwę. Jest ona darem Jezusa, który sprawia, że w naszych sercach i w całym świecie kwitnie i rozwija się ojcostwo Boga, radość Syna i pokój między braćmi. Wskazuje, że to modlitwa otwiera nas na słuchanie Słowa i pobudza nas do jego głoszenia.

Styl Łukasza ujawnia osobę wrażliwą i światłą, świadomą posiadanych przez siebie środków ekspresji. W całym Nowym Testamencie jest autorem, który najczęściej nawiązuje do Starego Testamentu, ale czyni to niejednokrotnie w ukryty sposób, czasami odwołując się tylko do pewnych idei i pojęć. W ten naturalny i niewymuszony sposób dokonuje wspaniałego dzieła pośrednictwa i inkulturacji, wprowadzając Izraela pomiędzy pogan, a pogan do Izraela.

Św. Jan Boży

O dzieciństwie Jana Ciudad, bo takie było jego prawdziwe nazwisko, wiadomo niewiele. Podaje się, że mając zaledwie 8 lat uciekł z domu rodzinnego, prawdopodobnie pod wpływem opowiadań przygodnego wędrowcy. Po kilkutygodniowej tułaczce dotarł do Hiszpanii, gdzie przygarnęła go pewna rodzina. Pasł u niej bydło. Szybko jednak pozyskał serce swoich opiekunów, którzy nazwali go „Janem od Boga”, a kilkanaście lat później chcieli mu oddać za żonę własną córkę. Jan uciekł wtedy po raz drugi w życiu.

Zaciągnął się do wojska. Walczył z Francuzami. Był ciężko ranny. Podczas służby skazano go też na śmierć, bo nie upiłował wojskowych pieniędzy. Wyrok zamieniono w ostatniej chwili, gdy był prowadzony na egzekucję. Po trzydziestu latach żołnierskiej tułaczki, udał się w rodzinne strony. Jego bliscy dawno już nie żyli: matka zmarła ze smutku, wkrótce po tym jak uciekł z domu. Jan pierwszy raz gorzko zapłakał. Zastanawiając się nad swoim życiem, słuchał kazań św. Jana z Ávili. Po jednym z nich, ogarnięty żalem za swoje grzechy, rzucił się na ziemię i targając odzienie wołał: „Boże, miłosierdzia, Boże, miłosierdzia!” Uznano, że postradał zmysły. Zamknięto go w domu dla obłąkanych, a dokładnie w lochu, gdzie przykuto go łańcuchem do ściany polewano wodą i bito przez 40 dni (metody wówczas stosowane w leczeniu chorób psychicznych).

Jan, o dziwo, nie bronił się, ale zachęcał „pielęgniarki”, aby mocniej bili jego grzeszne ciało. Wypuszczony na wolność i bogatszy o to nowe doświadczenie, miał już obmyślony plan innego szpitala i innego traktowania chorych, stając się z czasem prekursorem nowoczesnej opieki medycznej. Istotnie, w założonym przez niego później szpitalu, po raz pierwszy podzielono chorych na oddziały i położono do osobnych łóżek. Wprowadzono też nocne dyżury i



skrupulatnie przestrzegano higieny, rzecz wówczas niespotykana.

Z listów św. Jana Bożego: „Tylu ubogich do nas przychodzi, że często zastanawiam się, jak ich utrzymać. Ale to Jezus troszczy się o wszystko i wszystkich żywi. (...) Obecnie nasz dom mieści ponad stu dziesięciu chorych..., a ponieważ jest to dom otwarty, dlatego przyjmuje się chorych wszelkiego rodzaju i stanu: ułomnych, kalekich, trędowatych, niemych, obłąkanych... Od nikogo nie żąda się zapłaty..., dlatego pracuję zadłużony i jestem więźniem z powodu Jezusa Chrystusa. Niejednokrotnie bowiem nie śmiem wychodzić z domu z powodu ciężących na mnie długów. Kiedy jednak widzę, jak bardzo cierpią moi bracia i jak są przybici na ciele i na duchu, a ja nie mogę im pomóc, ogarnia mnie wielki smutek. Ufam wszakże Chrystusowi, bo On zna moje serce. Dlatego powiadam: nieszczęsny człowiek, który ufa tylko ludziom, a nie Chrystusowi. Czy chcesz, czy nie chcesz, ludzie cię opuszczą, a Chrystus pozostanie wierny i niezawodny. On naprawdę o wszystko się troszczy, dlatego nieustannie Mu dziękujmy”.

Poza troską o zdrowie ciała swoich podopiecznych, Jan Boży troszczył się także o ich dusze, dlatego wszyscy chorzy w jego szpitalach mieli zapewnioną opiekę duszpasterską.

Mówią, że każdemu choremu, który trafiał do jego szpitala, św. Jan Boży osobiście umywał nogi. I nie był to tylko piękny gest: on naprawdę był całkowicie oddany człowiekowi, aż po narażenie własnego życia, jak wtedy, gdy wynosił chorych z płonącego szpitala, czy jak wtedy, gdy zimą rzucił się do lodowatej wody, aby wyciągnąć topielca. Uratował mu życie, ale sam zapłacił za to zapaleniem płuc i śmiercią. Miał 55 lat.

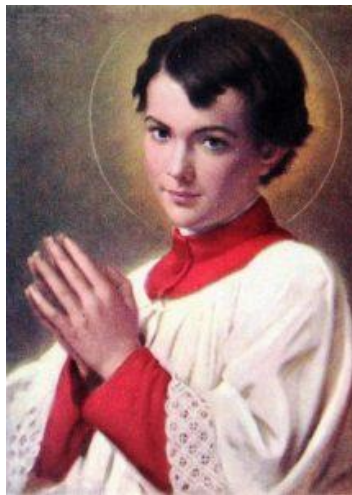
Św. Dominik Savio, niezwykle zwyczajny chłopiec

Pierwszy święty spośród wychowanków św. Jana Bosko. 9 marca przypada wspomnienie św. Dominika Savio (1842-1857). Beatyfikował go (1950) i kanonizował (1954) Papież Pius XII. Jego relikwie znajdują się w bazylice Matki Bożej Wspomożycielki w Turynie. Jest patronem dzieci, młodzieży, ministrantów, matek w stanie błogosławionym i małżeństw pragnących potomstwa.

Św. Dominik Savio urodził się w niewielkiej miejscowości niedaleko Turynu. Z powodu wątłego zdrowia ochrzczony został zaraz po urodzeniu. Do pierwszej komunii świętej przystąpił również wcześniej, tym razem nie ze względu na stan zdrowia, ale z powodu głębokiej pobożności, która cechowała go od najmłodszych lat. W tym uroczystym dla niego dniu, zapisał w swojej książeczce do nabożeństwa cztery zdania, które będą jego programem życiowym: „często spowiadać się i przyjmować komunię świętą; dzień święty święcić; Jezusa i Maryję mieć za przyjaciół; raczej umrzeć, niż zgrzeszyć”.

Mając 12 lat przyjęty został przez św. Jana Bosko do prowadzonego przez niego oratorium, stając się z czasem pomocnikiem Księdza w jego pracy wychowawczej. To z inicjatywy Dominika powstało m.in. „Towarzystwo Niepokalanej”, stawiające sobie za cel apostołowanie dobrym przykładem. W przyszłości, to z tej właśnie grupy wyjdą pierwsi salezjanie. Mimo swojej pobożności, Dominik był zwykłym chłopcem, skorym do zabawy, ale gdy było trzeba, stanowczym i odważnym (z narażeniem życia pomagał chorym w czasie epidemii cholery, która szalała w Turynie).

Jak każdy młody człowiek, miał też swoje plany. Późną jesienią 1856 roku zdrowie Dominika zaczęło jednak gwałtownie się pogarszać. Lekarz stwierdził u niego zaawansowaną chorobę płuc. Postanowiono wysłać go w rodzinne strony, gdzie powietrze było zdrowe.



Niestety, ani zmiana klimatu, ani troskliwa opieka rodziców, nie były już w stanie mu pomóc. Po kilkumiesięcznej chorobie, przeczując swój bliski koniec, poprosił księdza o sakramenty, a swego ojca, aby czytał mu modlitwy o dobrą śmierć. Zmarł, wypowiadając słowa: „O, jakże piękne rzeczy widzę!”

Gdy 12 czerwca 1954 roku papież Pius XII dokonał kanonizacji św. Dominika Savio, był on nie tylko pierwszym świętym spośród wychowanków św. Jana Bosko, ale i najmłodszym, bo zaledwie piętnastoletnim, świętym niemęczennikiem w historii Kościoła (wcześniej tytuł ten należał do osiemnastoletniego Stanisława Kostki). Czego uczy nas ta postać, mimo tak młodego wieku? Przede wszystkim wierności ideałom, oraz tego, że świętość to nie nadzwyczajność, ale regularnie przyjmowane sakramenty, obowiązki podejmowane w duchu wiary i pomoc drugiemu człowiekowi. Uczy także powszechnie znanej prawdy, że szlachetność, wrażliwość, dobro, nie rodzą się w próżni, ale w religijnym klimacie domu i środowiska, w którym się wzrasta. To matka nauczyła Dominika pierwszych modlitw i od najmłodszych lat zabierała na mszę świętą, którą tak pokochał, że mając zaledwie 5 lat, przychodził już sam służyć na poranne msze święte, pokonując w deszczu i śniegu wiele kilometrów.

Dominik Savio miał matkę, która prowadziła go do kościoła, tatę, który czytał mu modlitwy i księdza Jana Bosko, który ukazywał mu drogę do świętości. Miał wokół siebie ludzi, którzy zapoznawali go z „odgłosem kroków Boga”. To dlatego nie bał się życia, świętości ani śmierci. Zapytany kiedyś, w czasie jednego z meczów, co by zrobił gdyby dowiedział się, że jutro ma umrzeć, odpowiedział spokojnie: „grałbym dalej w piłkę”.

Duchowa Adopcja Dziecka Poczętego

Zapraszamy do podjęcia Duchowej Adopcji Dziecka Poczętego Zagrożonego Zagładą w Uroczystość Zwiastowania Pańskiego podczas Mszy świętej 25 marca 2025 o godz. 18.00

Duchowa Adopcja jest ślubem, który może podjąć każdy człowiek. Może być podejmowana cyklicznie co 9 miesięcy, jednak zawsze po wypełnieniu poprzednich zobowiązań. Poprzez to przyrzeczenie osoba zobowiązuje się do otoczenia modlitwą zagrożonego w łonie matki życia dziecka, którego imię jest znane tylko Bogu i jego rodziców. Istotą Duchowej Adopcji codzienna modlitwa przez 9 miesięcy, więc tyle ile trwa okres prenatalnego życia człowieka w łonie matki. Zobowiązuje się odmawiać codziennie specjalną modlitwę wstawienniczą w intencji dziecka i jego rodziców oraz jedną dziesiątką różańca, a także może dołączyć dobrowolne praktyki religijne tj.: częsta spowiedź i Komunia Św., post, adoracja Najświętszego Sakramentu, czytanie Biblii, post o chlebie i wodzie, aktywne wspieranie dzieł charytatywnych, walka z własnymi nałogami, pomoc osobom potrzebującym lub dołączenie do publicznej modlitwy różańcowej w intencji odnowy moralnej w naszej Ojczyźnie organizowanej cyklicznie w Sopocie, Gdańsku i Gdyni (kontakt w sprawie terminów wojciech.kaluszynski@stopaborcji.pl). Należy jednak podejmować postanowienia realne, mając na uwa-



dze indywidualne możliwości ich wypełniania. Postanowienia dodatkowe są uzupełnieniem Duchowej Adopcji. Są dobrowolne, lecz są chętnie widziane i praktykowane,

ponieważ często stanowią potrzebę większego zadośćuczynienia, dziękczynienia, bądź wyproszenia łask u Bożej Opatrzności.

Jakie są owoce Duchowej Adopcji?

- odwiedzenie od zamiaru popełnienia aborcji lub niszczących ludzkie zarodki praktyk "in vitro",
- kształtowanie postaw rodzinnych,
- osobom, które popełniły grzech aborcji, czy "in vitro", lub w jakiś sposób w niej uczestniczyły, Duchowa Adopcja przywraca równowagę ducha i usuwa udrękę sumienia (syndromu postaborcyjnego),
- Duchowa Adopcja umacnia ludzi w zdrowych zasadach moralnych, buduje w rodzinie poczucie więzi, wzajemnej miłości, bezpieczeństwa i solidarności, a nie

zakłócony rozwój prokreacji jest gwarancją bezpiecznej egzystencji narodu.

Może się zdarzyć, że zapomnimy lub zaniedbamy nasze zobowiązania adopcyjne. Długa przerwa, np. miesięczna, przerywa Duchową Adopcję i wymaga podjęcia jej od początku. Należy wtedy odbyć spowiedź, ponowić przyrzeczenia i starać się je dotrzymać. W wypadku krótkiej przerwy należy Duchową Adopcję kontynuować, przedłużając praktykę o ilość dni opuszczonych.

KALENDARIUM NA MARZEC

LITURGICZNE

- 2.03 – VIII NIEDZIELA ZWYKŁA
- 4.03 – Święto św. Kazimierza, królewicza
- 5.03 – Środa Popielcowa
- 6.03 – Pierwszy czwartek miesiąca
- 7.03 – Pierwszy piątek miesiąca
- 9.03 – I NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU
- 16.03 – II NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU.
Niedziela Ad Gentes – Dzień Modlitwy, Postu i Solidarności z Misjonarzami
- 19.03 – Uroczystość Świętego Józefa, Oblubieńca Najświętszej Maryi Panny
- 23.03 – III NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU
- 25.03 – Uroczystość Zwiastowania Pańskiego.
Dzień Świętości Życia i Dzień Duchowej Adopcji Dziecka Poczętego
- 30.03 – IV NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU
LAETARE. Początek rekolekcji parafialnych

HISTORYCZNE

- 3.03.1875 – w Montrealu rozegrano pierwszy mecz hokeja na lodzie
- 6.03.1475 – urodził się Michał Anioł, włoski malarz, rzeźbiarz, architekt, poeta (zm. 1564)
- 11.03.1930 – otwarto regularną linię pasażerską z Gdyni do Nowego Jorku
- 15.03.1835 – Józef Bem założył Towarzystwo Politechniczne Polskie w Paryżu
- 21.03.1980 – na krakowskim Rynku Głównym emerytowany piekarz Walenty Badyłak dokonał aktu samospalenia w proteście przeciw przemilczaniu zbrodni katyńskiej.
- 23.03.1945 – Armia Czerwona zajęła Sopot
- 24.03. – Narodowy Dzień Pamięci Polaków ratujących Żydów pod okupacją niemiecką – święto państwowe
- 25.03.1995 – Rozpoczęto radiowe transmisje apelu jasnogórskiego.
- 29.03.1640 – Młodemu hiszpańskiemu rolnikowi Miguelowi Pellicerowi odrosła amputowana 2,5 roku wcześniej noga (cud z Calandy).
- 31.03.1970 – Założono Muzeum Historyczne Miasta Gdańska.

ORĘDZIE OJCA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA NA WIELKI POST 2025

Podążajmy razem w nadziei

Drodzy Bracia i Siostry!

Z pokutnym znakiem popiołu na głowie, z wiarą i nadzieją rozpoczynamy doroczną pielgrzymkę Wielkiego Postu. Kościół, matka i nauczycielka, zaprasza nas do przygotowania naszych serc i otwarcia się na Bożą łaskę, abyśmy mogli z wielką radością świętować paschalny triumf Chrystusa Pana nad grzechem i śmiercią, jak wołał św. Paweł: „Zwycięstwo pochłonęło śmierć. Gdzież jest, o śmierci twoje zwycięstwo? Gdzież jest, o śmierci, twój oścień?” (1 Kor 15, 54-55). Istotnie, Jezus Chrystus, umarły i zmartwychwstały, jest centrum naszej wiary i gwarantem naszej nadziei na spełnienie wielkiej obietnicy Ojca, która już się urzeczywistniła w Nim, Jego umiłowanym Synu: obietnicy życia wiecznego (por. J 10, 28; 17, 3).

W tym Wielkim Poście, ubogaconym łaską Roku Jubileuszowego, chciałbym zaproponować wam kilka refleksji na temat znaczenia wspólnego podążania w nadziei, i odkrywanie wezwań do nawrócenia, które Boże miłosierdzie kieruje do nas wszystkich, jako do osób oraz jako do wspólnoty.

Przede wszystkim, podążać. Jubileuszowe hasło „Pielgrzymi nadziei” przywodzi na myśl długą drogę ludu Izraela do Ziemi Obiecanej, opisaną w Księdze Wyjścia: trudną drogę od niewoli ku wolności, upragnioną i wytyczaną przez Pana, który miłuje swój lud i jest mu zawsze wierny. Nie możemy zaś wspominać biblijnego exodusu, nie myśląc o wielu braciach i siostrach, którzy dziś uciekają przed nędzą i przemocą, i idą w poszukiwaniu lepszego życia dla siebie i swoich bliskich. Tu, pojawia się pierwsze wezwanie do nawrócenia, ponieważ wszyscy jesteśmy pielgrzymami w życiu, ale każdy z nas może zapytać siebie: na ile pozwalam, żeby ten stan rzeczy stał się dla mnie wyzwaniem? Czy naprawdę jestem w drodze, czy jestem raczej sparaliżowany, statyczny, pełen lęku i beznadziei, lub wygodnie ułożony w mojej strefie komfortu? Czy szukam dróg wyzwolenia z sytuacji grzechu i braku godności? Dobrym ćwiczeniem wielkopostnym byłoby skonfrontowanie się z konkretną rzeczywistością jakiegoś migranta lub pielgrzyma i przyzwolenie, by nas to zaangażowało, aby odkryć, czego Bóg od nas oczekuje, abyśmy byli lepszymi wędrowcami do domu Ojca. To jest dobry „egzamin” dla wędrowcy.

Po drugie, odbywajmy tę podróż razem. Podążanie razem –bycie „synodalnymi” – to jest powołanie Kościoła. Chrześcijanie są wezwani do pokonywania drogi wspólnie, nigdy jako samotni podróżnicy. Duch Święty pobudza nas do wychodzenia poza samych siebie, aby iść ku Bogu oraz ku braciom i siostram, a nigdy do zamykania się w sobie. Podążać razem to znaczy być „tkaczami” jedności, zaczynając od wspólnej godności dzieci Bożych (por. Ga 3, 26-28). To znaczy iść do przodu ramię w ramię, nie depcząc ani nie górując nad innymi, bez wyniszczającej zazdrości czy hipokryzji, bez pozwalania na to, by ktokolwiek pozostawał w tyle lub czuł się wykluczony. Idźmy w tym samym kierunku, do tego samego celu, z miłością i cierpliwością słuchając siebie nawzajem.

W tym Wielkim Poście Bóg wzywa nas do zweryfikowania, czy w naszym życiu, w naszych rodzinach, w miejscach, w których pracujemy, we wspólnotach parafialnych lub zakonnych, jesteśmy zdolni do kroczenia z innymi, do słuchania, do przezwyciężania pokusy zakorzeniania się w swojej autoreferencyjności i dbania wyłącznie o własne po-



trzeby. Zapytajmy siebie przed Panem, czy jesteśmy w stanie pracować razem jako biskupi, kapłani, osoby konsekrowane i świeccy, w służbie Królestwa Bożego? Czy zachowujemy postawę gościnności, z konkretnymi gestami, wobec tych, którzy się do nas zwracają, i do tych, którzy są daleko? Czy sprawiamy, że ludzie czują się częścią wspólnoty, czy też trzymamy ich na marginesie. To jest drugie wezwanie: nawrócenie do synodalności.

Po trzecie, wyruszmy razem w tę drogę w nadziei na spełnienie się obietnicy. Niech nadzieja, która nie zawodzi (por. Rz 5, 5), centralne przesłanie tego Jubileuszu, będzie dla nas perspektywą wielkopostnej drogi ku paschalnemu zwycięstwu. Jak uczył nas Papież Benedykt XVI w encyklice *Spe salvi*: „Istota ludzka potrzebuje miłości bezwarunkowej. Potrzebuje tej pewności, dzięki której może powiedzieć: «Ani śmierć, ani życie, ani aniołowie, ani Zwierzchności, ani rzeczy teraźniejsze, ani przyszłe, ani Moce, ani co [jest] wysoko, ani co głęboko, ani jakiegokolwiek inne stworzenie nie zdoła nas odłączyć od miłości Boga, która jest w Jezusie Chrystusie, Panu naszym (Rz 8, 38-39)»”. Jezus, nasza miłość i nasza nadzieja, zmartwychwstał, żyje i króluje w chwale. Śmierć została przemieniona w zwycięstwo i tu tkwi wiara i wielka nadzieja chrześcijan: w zmartwychwstaniu Chrystusa!

Oto trzecie wezwanie do nawrócenia: wezwanie do nadziei, do zaufania Bogu i Jego wielkiej obietnicy, życia wiecznego. Musimy zadać sobie pytanie: czy mam w sobie przekonanie, że Bóg przebacza moje grzechy? A może zachowuję się tak, jakbym mógł zbawić się sam? Czy pragnę zbawienia i wzywam Bożej pomocy, aby go dostąpić? Czy konkretnie żyję nadzieją, która pomaga mi odczytywać wydarzenia historii i pobudza mnie do zaangażowania się na rzecz sprawiedliwości, braterstwa, troski o wspólny dom, dbając o to, by nikt nie został pozostawiony samemu sobie?

Siostry i bracia, dzięki miłości Boga w Jezusie Chrystusie, jesteśmy zachowani w nadziei, która nie zawodzi (por. Rz 5, 5). Nadzieja jest pewną i niezachwianą „kotwicą duszy”. W niej Kościół modli się, aby „wszyscy ludzie zostali zbawieni” (1 Tm 2, 4) i oczekuje na zjednoczenie w chwale nieba z Chrystusem, swoim oblubieńcem. Św. Teresa od Jezusa wyraziła to w ten sposób: „Ufaj więc, (duszo moja), ufaj, bo nie znasz dnia ani godziny. Czuwaj pilnie, wszystko szybko przemija, choć twoja tęsknota wątpliwym czyni to, co jest pewne, i czas krótki – długim” (Wołania duszy do Boga, 15, 3).

Niech Dziewica Maryja, Matka Nadziei, wstawia się za nami i towarzyszy nam w wielkopostnej drodze.

FRANCISZEK

DROGA DO KAPŁAŃSTWA WCZORAJ I DZIŚ. CZĘŚĆ 5.

Niższe Seminarium Duchowne jako idea i konieczność. Wstęp.

1. Był sobie Chłopak.

A działo się to w 1956. Chłopak miał na imię Zygfryd. Pochodził z rodziny Rolników. Mama miała na imię Maria, a Tato Andrzej. Zygfryd w roku 1956 ukończył Szkołę Podstawową. Od siedmiu lat był już ministrantem. Był to stosowny czas pomyśleć: „co dalej”. Jaką wybrać szkołę? W grę wchodziło tylko Liceum Ogólnokształcące. A z tym był problem. Do tej pory do szkoły i do kościoła miałem ok. 3 km., a do najbliższego Liceum wiele więcej. Do Świecia ok. 20 km., a do Bydgoszczy ok. 50 km. Internat, a tym bardziej „pensja” były zbyt kosztowne, natomiast codzienny dojazd - zbyt wyczerpujący. Wyczerpujący nie tylko fizycznie, ale mocno uszczuplający czas na naukę osobistą.



Chrystkowo - chata mennonitów z 1770. Wioska rodzinna Zygfryda

Aż tu sam Pan Bóg, jak sądzę przychodzi mi z pomocą. Będąc w niedzielę jako ministrant przy ołtarzu słyszę jak Ks. Proboszcz czyta informację, ogłoszenie czy komunikat, jak zwał tak zwał; dla mnie jednak bardzo ważne obwieszczenie. Oto treść w skróceniu: „Dla absolwentów siódmej klasy Szkoły Podstawowej istnieje możliwość nauki w Niższym Seminarium Duchownym w Wejherowie. Szkoła ma swój internat. Kandydatów przyjmuje się po pomyślnie zdanym egzaminie wstępnym”. Powyższe słowa mnie bardzo zmobilizowały. Rzecz dziwna - chciałem tam się uczyć mimo że nie wiedziałem, gdzie to Wejherowo jest. Gorzej, nawet nie wiedziałem jak pisze się Wejherowo, czy normalnie czy przez samo „h”. Był też dodatkowy warunek, że wśród osobistych dokumentów musi być pozytywna opinia - ze strony Proboszcza i Katechety.

Dalej poszło już gładko. Rodzice zgodzili się. Wspólnie szukaliśmy, gdzie to miasto Wejherowo jest. Okazało się, że od Bydgoszczy do Wejherowa było bardzo daleko. Dzisiaj nawet, do pokonania tej trasy pociągiem potrzebne są przynajmniej 4 godziny.

Na egzamin wstępny pojechałem z moim Tatą. Mama dała nam spory suchy prowiant. Pierwszy raz z okien parowego pociągu widziałem Gdańsk, Sopot i Gdynię. Nie wiem dlaczego, ale najbardziej spodobała mi się Gdynia. Może chodziło tu o to, że pierwszy raz zobaczyłem Morze. W Orłowie było je nawet widać - przez chwilę z pędzącego pociągu.

Po pewnym czasie otrzymałem zawiadomienie, że zostałem przyjęty i że nowy rok szkolny rozpocznie się 1 września 1956 r. Owszem byłem szczęśliwy. Nie mniej jednak - były też tzn. schody. W kopercie od Ks. Dyrektora Niższego Seminarium Duchownego: Ks. Władysława Mówki była lista, co należy z sobą przywieźć. Lista była długa. Począwszy od rzeczy osobistych, a skończywszy na tym, że każdy musi mieć własne żelazne łóżko.

Rodzice pomogli mi wszystko zgromadzić. W Parlinie, tam jest moja najbliższa rodzinna stacja, wszystko z Tatą nadaliśmy na pociąg. Pożegnawszy się z najbliższymi: Rodzicami, Rodzeństwem, a także z Dziadkami ze strony Mamy, pojechałem. Później, po latach dowiedziałem się, moja Mama Maria długo płakała, ale zawsze w skrytości, bo gdzieś przy pracy, poza domem.

2. Jak krótko można określić Niższe Seminarium Duchowne?

Niższe Seminarium Duchowne, inaczej Małe Seminarium to katolicka męska szkoła średnia o profilu humanistycznym, której celem jest przygotowanie kandydatów do przyszłych studiów filozoficzno-teologicznych, umożliwiającą ascetyczne wychowanie. Placówki te należały do instytucji kościelnych, o charakterze szkół wyznaniowych i prywatnych.

Pierwsze Małe Seminarium na ziemiach Królestwa Polskiego zorganizowano w 1908 roku we Włocławku (jak już wcześniej wspominałem). W 1916 roku powstało Małe Seminarium w Płocku. Inicjatorem był Biskup Antoni Nowowiejski.

W dwudziestoleciu między wojennym, a także w pierwszych latach po zakończeniu II wojny światowej powstało wiele Niższych Seminarium Duchownych tak diecezjalnych jak i zakonnych. Było ich po równo: diecezjalnych 30 i zakonnych też 30.

Większość tych szkół została zamknięta przez władze komunistyczne w późniejszym okresie powojennym. Dlaczego? Trudno powiedzieć. Przecież wiele z tych Szkół służyło z wysokiego poziomu nauczania. Odpowiedzią może być fakt istnienia ówczesnej ideologii marksistowsko - komunistycznej. A dowodem na prawdziwość tej tezy był fakt, że nauczyciele pracujący w Niższych Seminarium Duchownych, po ich zlikwidowaniu mieli problemy ze znalezieniem pracy w innych szkołach.

A szkoda, bo Małe Seminarium krzewiły u uczniów poczucie patriotyzmu i wiary oraz uczyły nieocenzurowanej historii Polski.

Ostatecznie do naszych czasów pozostały tylko 4 Małe Seminarium diecezjalne i tylko 3 Małe Seminarium zakonne.

Co Polska jako katolicki Naród straciła? Bardzo wiele, jak sądzę. Małe Seminarium posiadały własny program wycho-

wawczy. Cykl kształcenia trwał 4 lata i był realizowany w zgodzie z obowiązującymi przepisami dotyczącymi edukacji w szkołach publicznych. Były to Licea Ogólnokształcące prowadzone przez Zakony bądź Diecezje. Edukacja w Niższym Seminarium Duchownym kończyła się maturą.

W szkołach tego typu kładziono szczególny nacisk na



Gruczno. Kościół parafialny Zygfryda.

wszechstronny rozwój humanistyczny. Oprócz rozszerzonego programu z języka polskiego i historii często istniały ponadto koła zainteresowań, np. filozoficzne, historyczne czy teatralne.

3. A jaka idea przyświecała tego typu działaniom Kościoła Katolickiego?

Idea wczesnego budzenia i podtrzymywania istniejących powołań kapłańskich, zakonnych i misyjnych. W okresie spadku liczby powołań do Katolickich Wyższych Seminarium należało szukać przyczyn - dlaczego tak się dzieje? At-

mosfera liberalna i pozytywistyczna w gimnazjach państwowych nie sprzyjała budzeniu się i rozwojowi powołań kapłańskich. Dlatego też kościoły lokalne tworzyły tanie, ale moralnie zdrowe warunki do nauki młodzieży męskiej pochodzącej przeważnie z uboższych rodzin.

Zadania Małych Seminarium zostały ogólnie określone w Kodeksie Prawa Kanonicznego z roku 1917. Czytamy tam: „szczególna troska o ochronę przed zagrożeniami świata, kształcenie w pobożności, wpajanie podstaw studiów literaturoznawczych i pielęgnowanie załączka Bożego powołania”.

Sobór Watykański II wskazał na cele dydaktyczno-wychowawcze Niższego Seminarium Duchownego, a także położył nacisk na solidną formację religijną kandydatów, zapewnienie im kierownictwa duchowego, a także włączenie w proces wychowawczy rodziców.

Kwestię Małego Seminarium Duchownego reguluje również Kodeks Prawa Kanonicznego z roku 1983. Natomiast papież św. Jan Paweł II w adhortacji apostolskiej „Pastores dabo vobis” mocno podkreśla pozytywne walory troski o powołania kapłańskie także w wieku bardzo młodych chłopaków. Tekst w oryginale miałem okazję już wcześniej drukować w „Barce”.

Skoro „złoty wiek” Małych Seminarium przeminał w zasadzie: w Polsce, Europie i w pewnym stopniu w Krajach Misyjnych to cóż nam pozostało. Mieć nadzieję w Bogu, że to co dobre jeszcze kiedyś wskrzesi do życia. A póki co żyjmy pamięcią o pięknej przeszłości.

W kolejnych moich artykułach na łamach Barki pragnę przywołać takie tematy jak Collegium Leoninum, Małe Seminarium Duchowne w Wejherowie, Collegium Marianum i Małe Seminarium Duchowne w Pelplinie. Będzie to nie tylko życie, nauka i historia, ale przede wszystkim ludzie, którzy te Małe Seminarium ukończyli, a ich imiona i nazwiska są powszechnie dziś znane i cenione.

Opracował: Ks. Zygfryd Łazarz Leżański

Parafia Rzymskokatolicka pw. św. Andrzeja Boboli w Sopotie

MSZE ŚWIĘTE

NIEDZIELE I ŚWIĘTA

7.30 9.00 10.30

12.00 13.15 18.00

DNI POWSZEDNIE

9.00 18.00

w sobotę o 18.00 - liturgia niedzielna

BIURO PARAFIALNE

czynne:

w poniedziałek: 10.00 - 11.00

w czwartek: 16.00 - 17.00

tel. 58 551 50 03

www.swbobola.pl

NABOŻEŃSTWA

I CZWARTEK MIESIĄCA - po Mszy św. o godz. 18.00 modlitwa w intencji kapłanów i o nowe powołania kapłańskie, zakonne i misyjne (w listopadzie ze względu na Dzień Zaduszny będzie po Mszy o 9.00)

I PIĄTEK MIESIĄCA - po Mszy św. o godz. 18.00 nabożeństwo ku czci Najświętszego Serca Pana Jezusa i adoracja Najświętszego Sakramentu połączona z uwielbieniem i śpiewem do godz. 19.30.

I SOBOTA MIESIĄCA - po Mszy św. o godz. 9.00 - nabożeństwo do Niepokalanego Serca Maryi z Różańcem wynagradzającym

OSTATNIA SOBOTA MIESIĄCA - po Mszy św. o godz. 9.00 Różaniec rodziców i dziadków w intencji dzieci i wnuków

SPOWEDŹ

W dni powszednie 15 minut przed Mszą św. o 9.00 i 18.00.
W niedzielę na początku każdej Mszy św.

WIELKOPOSTNE NABOŻEŃSTWA

Serdecznie zapraszamy na nabożeństwo **DROGI KRZYŻOWEJ** w każdy piątek Wielkiego Postu o godz. 18.30 (po Mszy św. wieczornej bez homilii) oraz na **GORZKIE ŻALE** w każdą niedzielę o godz. 17.30.

HISTORIA SOBORÓW

SOBÓR LATERAŃSKI V

W II poł. XV w. Rzym przeżywa wielkie zmiany. Italia staje się centrum rodzącego się Renesansu. Wysyp nietuzinkowych lub wręcz wielkich artystów inspiruje również hierarchów kościelnych do doceniania literatury, nauki i sztuki. Mecenat władców świeckich i wyższego duchowieństwa jest przemożny. Juliusz II zatrudnia na swym dworze Rafaela, proteguje architekta Bramante i wszechstronnego geniusza Michała Anioła. Pierwsi papieże Renesansu (Paweł II,



Sykstus IV, Innocenty VIII, Aleksander VI) są nie tylko książętami Kościoła, ale również władcami świeckimi i mają tego świadomość. Już nie tylko kierują Kościołem, ale pojawiają się u nich nawet chęci zjednoczenia całych Włoch. Papież jest panem u siebie, ale ze względu na posiadanie własnych sił zbrojnych i doskonałej dyplomacji "będzie nieraz arbitrem Europy na płaszczyźnie politycznej". Skomplikowane zabiegi dyplomatyczne Juliusza II pomiędzy francuskim królem Ludwikiem XII, Wenecją, Anglią, Szwajcarią i Hiszpanią mają doprowadzić do oswobodzenia Italii z obcych władców. I to mu się udaje. Upokorzony Ludwik XII zwołuje francuskie duchowieństwo na pseudosobór do Pizy i Mediolanu, następnie do Asti i Lyonu. Papież nie uznaje i ośmiesza ten frankofilski pseudosobór i na wiosnę 1512 r. zwołuje Piąty Sobór Laterański. Zwolennik i panegirysta Idzi z Viterbo pisze tak: "brakowało ci tylko dwóch rzeczy: zwołania soboru i ofiarowania pokoju ludowi chrześcijańskiemu". W soborze udział wzięło 15 kardynałów, 10 arcybiskupów, 56 biskupów, wielu opatów i generałów zakonów (o uczestnictwie na Soborze Jana Łaskiego pisaliśmy w cyklu o prymasach Polski). Jednak papież umiera zaraz na początku Soboru. Zastępuje go młody humanista Jan de Medici przyjmując imię Leona X. Sobór powołuje 3 komisje, pierwsza pracuje nad pokojem w Europie, druga nad reformą Kurii a trzecia

nad kwestiami wiary i tzw. Sankcją pragmatyczną dotyczącą ryzyka odcięcia się kościoła francuskiego od Rzymu. W tym momencie następcą Ludwika XII, francuski król Franciszek I, wyprowadza się do Włoch i zwycięża w bitwie pod Mariignano. Leon X schlebując królowi Francji przypomina o pewnych niedogodnościach zapisów Sankcji doprowadza do podpisania konkordatu, który przetrwał do rewolucji francuskiej. Podzielono w nim

obowiązki i prawa papieża i króla w kwestii nominacji, jurysdykcji i podatków. Była to jednak zasługa dyplomacji papieskiej a nie samego soboru.

Na soborze dyskutowano o zakazie kumulowania beneficjów, o nominacjach biskupów, niezbyt poprawnym życiu kardynałów i prałatów, o wychowaniu młodzieży, o kształceniu kapłanów. Dyskusje te i rozważania nie były jednak zbyt owocne, czy choćby precyzyjne. Jedynym punktem uzgodnionym należycie, prócz zezwolenia na wybieranie dziesięciny przez 3 lata przez każde państwo na cel wojny z Turcją, była sprawa zakonników. Zobowiązani oni zostali do podporządkowania się co do posługi w parafiach i przepowiadania, czy udzielania sakramentów miejscowym biskupom. Obok tych decyzji należy wspomnieć o dekretach samego papieża, które dotyczyły kontroli kościelnej nad stosowaniem zastawów lombardowych, potępienia nadużyć dyscypliny kościelnej przez duchownych, zakazu druku książek bez zezwoleń władz diecezjalnych oraz potwierdzenia konkordatu z Francją (o czym wyżej).

Widać z tego, że nie był to zbyt udany sobór, nie usunął napięć w Kościele wywołanych koncyliaryzmem, a tylko lekko załagodził i uspokoił nastroje; powtarzał po poprzednich soborach ich decyzje, przypominał o konieczności życia po chrześcijańsku zarówno ludowi jak i hierarchii kościelnej, ale nie wpłynął na realną poprawę sytuacji.

WS na podst.: Francois Becheau - Historia soborów i Wikipedia

Już w powietrzu wiosnę słyszę

Już w powietrzu wiosnę słyszę...

Czy ty też?

Serce patrzy w me zacisze...

Czy ty wiesz?

Świat wiośnieje, w słońcu cały,

W świtach zórz...

Wróble się rozświergotały:

„Cóż, czy już?”

Wiosna... Kwiaty mam i słońce...

Czy ty też?

A w oczach mam łzy gorące...

JULIAN TUWIM



pixabay.com

SANKTUARIA MARYJNE W POLSCE

Sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia – Nowy Sącz

Cudowny obraz Matki Bożej Pocieszenia w kościele pw. Ducha Świętego w Nowym Sączu jest zaliczany do najpiękniejszych wizerunków maryjnych w Polsce. Szczególną uwagę na obrazie skupia twarz Matki Bożej – jej wyraziste, pełne miłości oczy, a także odsłonięte prawe ucho. Od XVI wieku do sanktuarium pielgrzymują mieszkańcy Sądeckiej, aby tu dziękować za otrzymane łaski i prosić Maryję o wstawiennictwo u swego Syna. Jezuicki kościół pw. Ducha Świętego w Nowym Sączu nazywany jest także „konfesjonalem Sądeckiej”. Przybywają tu bowiem mieszkańcy miasta oraz regionu, aby „wyspowiadać się u Matki Pocieszenia”. Każdego dnia rano i wieczorem w konfesjonalach dyżurują księża jezuici – służą wiernym jako szafarze sakramentu pokuty i pojednania, ale także radą w sprawach duchowych.

Historia sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia w Nowym Sączu sięga czasów Władysława Jagiełły, który w 1400 r. ufundował klasztor norbertanów i gotycki kościół pw. Ducha Świętego. Zakonnicy objęli również opieką istniejący w mieście szpital. W drugiej połowie XVII i na początku XVIII wieku opatem klasztoru był Jan z Zakliczyna Jordan. I to zapewne jego rodzinne związki z Zofią Jordanówną – fundatorką obrazu Matki Bożej Pocieszenia, zadecydowały, że wizerunek znalazł się w opactwie nowosądeckim. W 1611 r. podczas pożaru kościół częściowo spłonął. Świątynię odbudowano w stylu renesansowym. W 1784 r., w ramach tzw. reform józefińskich cesarza austriackiego Józefa II klasztor norbertanów został skasowany. Zaborca skonfiskował wota, cudowny obraz zabito deskami, a kościół zamieniono na magazyn wojskowy. Stuletni kult obrazu Matki Bożej Pocieszenia został na kilkadziesiąt lat zahamowany.

Ponowny renesans kultu nastąpił za sprawą księży jezuitów, którzy przejęli klasztor ponorbertański w 1832 r. Zakonnicy odnowili kościół i zbudowali nowy ołtarz dla cudownego obrazu Pani Sądeckiej. Jezuici rozbudowali także klasztor o kolegium, w którym mieściło się studium teologii (od 1832 r.), a od 1848 r. także studium filozofii dla kleryków jezuickich.

Ogromne zasługi w rozwoju kultu Najświętszej Maryi Panny w jej cudownym wizerunku Matki Bożej Pocieszenia w Nowym Sączu należy przypisać jezuitce, ks. Karolowi Antoniewiczowi (1807–1852) – wybitemu kaznodziei, misjonarzowi oraz poecie. Ks. Antoniewicz pracował w parafii pw. Ducha Świętego w Nowym Sączu w latach 1842–1846, co upamiętnia pamiątkowa tablica na murze kościelnym. Niewykluczone, że w murach jezuickiego kolegium w Nowym Sączu ks. Karol napisał jedną z najbardziej znanych pieśni maryjnych „Chwalcie łąki umajone”. Ks. Antoniewicz jest autorem także innych znanych na ziemiach polskich pieśni – m.in. „Nie opuszczaj nas”, „O Maryjo przyjm w ofierze”, „Panie, w ofierze Tobie dzisiaj składam”.

W dniu 7 maja 1848 r. cesarz Ferdynand I podpisał dekret banycyjny zmuszający jezuitów do opuszczenia granic Cesarstwa Austriackiego. Zakonnicy opuścili Nowy Sącz na kilka lat. W 1853 r. reskryptem namiestnika austriackiego Agenora Romualda Gołuchowskiego przywrócono jezuitom zarząd nad kościołem. W 1895 r. za-



konnicy ponownie otwarli w kolegium studia filozoficzne dla kleryków jezuickich, a w 1922 r. Małe Seminarium dla kandydatów do zakonu. W trakcie II wojny światowej przy klasztorze funkcjonowało kolegium, w którym potajemnie prowadzono studia filozoficzno-teologiczne. Po zakończeniu okupacji hitlerowskiej, w 1946 r. studia filozoficzne przeniesiono do Krakowa, a dom zakonny w Nowym Sączu został rezydencją z Małym Seminarium. Po zakończeniu II wojny światowej rozpoczęto także starania o koronację cudownego obrazu Matki Bożej Pocieszenia. Aktu koronacji obrazu Sądeckiej Matki Pocieszenia, dokonał za zgodą papieża Jana XXIII w dniu 11 sierpnia 1963 r. ks. kardynał Stefan Wyszyński – Prymas Polski. W uroczystościach koronacyjnych, które odbyły się w Zawadzie (ze względu na brak zgody władz miasta Nowy Sącz) uczestniczyło około 300 tys. wiernych, w tym także ks. biskup Karol Wojtyła.

W sanktuarium znajduje się wiele bardzo cennych obiektów, m.in. ołtarz główny z cudownym obrazem Matki Bożej Pocieszenia, barokowa ambona, kaplica św. Anny, kaplica św. Stanisława Kostki w której przechowuje się relikwie patrona młodzieży oraz trzy boczne ołtarze: Świętego Krzyża z rzeźbą Ukrzyżowanego Chrystusa, Najświętszego Serca Pana Jezusa oraz św. Andrzeja Boboli. Na uwagę w świątyni zasługują również dwa obrazy „Chrystus Oświęcimski” (mal. Władysław Florek) oraz „św. Maksymiliana”, zaś na dziedzińcu przed kościołem statua Matki Bożej z Dzieciątkiem Jezus, krucyfik z płaskorzeźbami tajemnic różańcowych i ołtarz polowy z kopią cudownego obrazu Sądeckiej Pani.

Obraz Matki Bożej Pocieszenia – Pani Ziemi Sądeckiej został namalowany przez nieznanego artystę, na desce lipowej, temperą na podkładzie kredowym. Wizerunek powstał w II połowie XVI wieku, najprawdopodobniej w jednej z pracowni krakowskiej lub nowosądeckiej. Obraz o wymiarach 129 cm x 200 cm przedstawia siedzącą Najświętszą Maryję Pannę trzymającą na lewym ramieniu Dzieciątko Jezus. Matka Boża trzyma w prawej ręce berło królewskie. Szczególną uwagę przyciąga twarz Maryi, a zwłaszcza jej duże, wyraziste oczy oraz odsłonięte prawe ucho. Najświętsza Panna ubrana jest w długą, czerwoną suknię z wąskimi rękawami, przepasaną złotym sznurem poniżej piersi oraz w szafirowy płaszcz z zieloną podszewką. Głowę Maryi zdobi złota korona, która podtrzymują dwaj aniołowie. Dzieciątko Jezus patrzy z miłości w kierunku Matki. Prawą rękę wyciąga w geście błogosławieństwa, zaś w lewej trzyma na kolanach dużą kulę zwieńczoną krzyżykiem. Jezus ubrany jest w długą, białą sukienkę ozdobioną stylizowanymi kwiatami goździków. Artysta namalował postać Jezusa w zaskakujący sposób – Chrystus wygląda bowiem jak dorosły człowiek w miniaturze, a nie jak kilkuletnie dziecko. W prawym dolnym

rogu obrazu, w tarczy na polu czerwonym, znajduje się herb rodu szlacheckiego Jordanów – trzy myśliwskie trąby oraz litery »ZJDZ« – inicjały Zofii Jordanówny z Zakliczyna. Na tej podstawie można wysunąć wniosek, że fundatorką obrazu była Zofia Jordanówna, która ofiarowała obraz do nowosądeckiego opactwa norbertanów w którym opatem był wówczas jej krewny – Jan z Zakliczyna Jordan.



Akademia Zamojska została utworzona przez Jana Zamoyskiego w 1594 r. Początkowo przeznaczona wyłącznie dla młodzieży szlacheckiej i katolickiej miała uczyć studentów myślenia kategoriami obywatelskimi i przygotować ich do służby publicznej. W 1594 r. fakt powołania Akademii zatwierdził stosowną bullą papież Klemens VIII. Uroczystości otwarcia uczelni odbyły się 15 marca 1595 r. Kanclerz uczynił z akademickiej uroczystości wydarzenie o randze historycznej. Oto trzecia po Uniwersytecie Jagiellońskim i Wileńskim, ale pierwsza kształcąca w obywatelskim duchu uczelnia rozpoczęła pracę. Jej cele zostały przedstawione w specjalnej "Odezwie do Polaków" wydrukowanej na ten pamiętny dzień. Zamojski pisał: "Bez nauk bowiem, acz mogą być niektórzy cnotliwi i światli, gdy lud w ciemności, wałą się królestwa, upadają mocarstwa same dostojęstwa ciężarem się stają." W akcie fundacyjnym z 1600 r. zawarte są natomiast powszechnie znane słowa kanclerza: "takie są rzeczpospolite, jakie ich młodzieży chowanie".

W utworzeniu uczelni pomogli hetmanowi dwaj wybitni poeci: Sebastian Klonowic i Szymon Szymonowic. Szymon Szymonowic skompletował cały zespół profesorski, dbając o dobór ludzi rzeczywiście wybitnych, a także udzielał wskazówek przy układaniu programów naukowych i tworzeniu podstaw organizacyjnych Akademii. Wykładano prawo, filozofię, medycynę i teologię. Językiem wykładowym była łacina i greka. Kanclerz zamierzał uczynić z Akademii prężny ośrodek kultury polskiej i katolic-

kiej, który oddziaływałby silnie na ludność prawosławną, przeważającą w województwach południowo-wschodnich. Do chwili śmierci hetmana, w ciągu pierwszych jedenastu lat swego istnienia, Akademia zdobyła sobie znaczny rozgłos nie tylko w Polsce, ale także w całej Europie. Dzięki niej Zamość na przełomie XVI i XVII wieku był najbardziej prężnym ośrodkiem myśli naukowej w Polsce. Godność kanclerza Akademii Zamojskiej przysługiwała biskupowi chełmskiemu. Pierwszym rektorem był Melchior Stephani-des. Po śmierci kanclerza Akademia zaczęła jednak powoli tracić na znaczeniu. Wreszcie w 1784 r. po 190 latach funkcjonowania została zamknięta przez władze austriackie. Od 1916 r. w gmachu Akademii Zamojskiej mieści się I Liceum Ogólnokształcące imienia Jana Zamoyskiego.



1lo.com.pl/o-szkole-86/Akademia-Zamojska-128

I ZJAZD GNIEZNIĘSKI

W przeszłości kilkakrotnie podejmowano próby zjednoczenia Europy, najczęściej w formie podporządkowania któremuś z wielkich mocarstw. Rzadko się zdarzało, by koncepcja zjednoczeniowa oparta była na zamiarze tworzenia federacji w miarę równorzędnych państw. Podobny zamysł pojawił się przed z górą tysiącem lat, gdy cesarz Otton III próbował zrealizować koncepcję uniwersalistycznej Europy pod jego przewodnictwem.

W skład owej „federacji” miały wchodzić: Italia, Galia, Germania i Sclavinia, czyli (jak na ogół przyjmują dziś historycy) ziemie polskie, w owym czasie rządzone przez Bolesława Chrobrego. Realizacja tej koncepcji wymagała pertraktacji, rozmów.

Pretekstem do wizyty cesarza u Chrobrego była pielgrzymka do grobu św. Wojciecha, za życia znanego Ottonowi. Książę polski miał już wtedy otwartą formalną drogę do korony. W 999 r. utworzono arcybiskupstwo ze stolicą w Gnieźnie, a dopełnienie związanych z tym formalności miało nastąpić właśnie podczas cesarskiej wizyty.

Otton wyruszył w końcu 999 r. z Rzymu. Podróżował przez Bawarię, Turyngię i Łużyce, a w końcu lutego 1000 r. przekroczył Odrę pod Szprotawą i przez Głogów, okolice Leszna, Śrem i Bnin podążył do Poznania. Stąd orszak cesarski przez Moraczewo i Lednicę dotarł do Gniezna; ostatnie cztery mile przed Gniezmem – jak chce tradycja – cesarz odbył pieszo. Potem w katedrze złożył hołd relikwiom męczennika.

Wystawne przyjęcie zgotowane cesarzowi przez polskiego księcia szeroko później komentowano w kronikach. Owe dni od 7 do 15 marca 1000 r. przeszły do historii jako



czas triumfu Chrobrego. Podkreślano demonstrację bogactwa i gościnność polskiego księcia, jego chęć „wystawienia się”. Otton III publicznie włożył Bolesławowi na głowę własny diadem cesarski i wręczył mu kopię włóczni św. Maurycego – jedną z najważniejszych relikwii monarszych ówczesnego chrześcijaństwa, a także gwóźdź z Krzyża Świętego. Chrobry zrewanżował się relikwiarzem z ramieniem św.

Wojciecha. Równocześnie Otton scedował na polskiego księcia swe uprawnienia kościelne i polityczne w odniesieniu do ziem rządzonych przez Bolesława Chrobrego i tych, które w przyszłości zostaną przezeń podbite. Kościół w Gnieźnie stał się świątynią arcybiskupa metropolity. Umowa ta została później zatwierdzona przez papieża.

Z planów Ottona III niewiele zostało, gdyż już w dwa lata po Zjeździe Gnieźnieńskim cesarz zmarł, a jego następcy nie byli skłonni do realizowania tej koncepcji. Nie było już mowy o formalnej koronacji Chrobrego, za to rozpoczął się kolejny etap wojen polsko-niemieckich. Z darów, jakie w 1000 r. Chrobry otrzymał od cesarza, w Polsce pozostała jedynie kopia włóczni św. Maurycego (jest w skarbcu zamku na Wawelu), diadem cesarski syn Chrobrego Bezprym podarował cesarzowi Konradowi II, gwóźdź z Krzyża Świętego w tej chwili jest w tzw. włóczni wiedeńskiej, złoty ołtarz zaś, również prezent Ottona III dla Chrobrego, został zrabowany w czasie najazdu czeskiego księcia Brzetysława. Sam Bolesław sięgnął po koronę dopiero ćwierć wieku później – w 1025 r., krótko przed śmiercią.

20 marca 1895 roku urodził się August Emil Fieldorf, oficer WP, organizator i szef Kedywu Komendy Głównej AK, jeden z najbardziej zasłużonych żołnierzy Armii Krajowej i polskiego podziemia niepodległościowego.

August Emil Fieldorf w latach 1914-1917 walczył w Legionach Polskich, następnie był członkiem Polskiej Organizacji Wojskowej. W listopadzie 1918 roku, od razu po odzyskaniu niepodległości, wstąpił do Wojska Polskiego. Od 1938 roku pełnił funkcję dowódcy 51. Pułku Strzelców Kresowych w Brzeżanach, na którego czele walczył w wojnie obronnej w 1939 roku.

Po zakończeniu działań zbrojnych przez Węgry przedostał się do Francji, a po jej klęsce ewakuował się do Wielkiej Brytanii. W lipcu 1940 roku jako emisariusz Naczelnego Wodza i rządu Rzeczypospolitej został wysłany do kraju. Do okupowanej Polski dotarł na początku września. W sierpniu 1942 roku został mianowany dowódcą Kedywu - Komendy Głównej Armii Krajowej, którym dowodził do marca 1944 roku, używając pseudonimu "Nil".

Po Powstaniu Warszawskim gen. Leopold Okulicki "Niedźwiadek", komendant Główny AK, wyznaczył go na swojego zastępcę. 7 marca 1945 roku gen. Fieldorf został przypadkowo aresztowany przez NKWD w Milanówku pod okupacyjnym nazwiskiem Walenty Gdanicki. Nierozpoznany przez władze sowieckie został zesłany do obozu pracy na Uralu.

Po odbyciu kary, w październiku 1947 roku powrócił do Polski i osiedlił się pod fałszywym nazwiskiem w Białej Podlaskiej. Przebywał następnie w Warszawie i Krakowie, w końcu zamieszkał w Łodzi. W odpowiedzi na ogłoszoną w 1947 roku amnestię ujawnił się w lutym 1948 roku.

9 listopada 1950 roku gen. Fieldorf został zatrzymany przez funkcjonariuszy Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego. Proces gen. Fieldorfa był parodią. W uzasadnieniu wyroku napisano m.in.: "Biorąc pod uwagę olbrzymi ciężar zbrodni, sąd uznał za niezbędne całkowite wyeliminowanie oskarżonego ze społeczeństwa, orzekając karę śmierci". O akt łaski do prezydenta Bieruta wystąpili ojciec i żona generała, Janina. 87-letni ojciec pisał: "zwracam się tedy ja, zgrzybiały starzec do dostojnego obywatela Prezydenta z najgorętszą prośbą ojcowskiego serca o skorzystanie z konstytucyjnego prawa łaski w stosunku do mego syna Augusta Emila Fieldorfa. Kraków. 24.10.1952. Andrzej Fieldorf". Bolesław Bierut z prawa łaski nie skorzystał.

Gen. August Emil Fieldorf został powieszony po sfiogowym procesie 24 lutego 1953 roku w więzieniu moko-



towskim. Wyrok śmierci został wykonany na podstawie sfabrykowanego oskarżenia. Po czterech latach zostało ono umorzony z powodu braku dowodów winy, niemniej jednak wyrok śmierci na moim ojcu został wykonany.

Kto dokonał tej zbrodni? - To jest Fejga Mindla Danielak, znana jako Helena Wolińska, która korzysta z praw demokracji brytyjskiej.

A kto rozstrzeliwał skazanych? Generała powieszono, znęcano się nad nim jeszcze wcześniej, dlatego że chciano go upokorzyć, chciano, żeby wysłuchał wyroku na kolanach. Opierał się, to go skatowano, połamano mu kości i powieszono zwłoki. Z akt wynika, że ci, którzy te wyroki wykonywali, przynajmniej ci, których podpisy figurują w dokumentach, już nie żyją.

Czy miejsce pochówku jest rzeczywiście ukrywane? Nie on jeden, tysiące podobnych ludzi spoczywa w zupełnie nie-wiadomych miejscach. Nie sposób wskazać miejsca, gdzie został złożony do dołu śmierci.

- W prokuraturze powiadomiono mnie, że został pozabawiony praw publicznych i w związku z tym nie wydano zwłok rodzinie i nie ujawniono miejsca pochowania - wspominała Maria Fieldorf-Czarska. - I to tak trwały, myślny chodzili, domagali się, ale to nie odnosiło żadnego skutku. W 1957 roku umorzono postępowanie z powodu braku dowodów winy, ale powiedziano nam, że nie wiadomo, gdzie ojciec został pochowany.

Do dziś trwają poszukiwania miejsca pochówku gen. Augusta Emila Fieldorfa. Być może prochy szefa Kedywu Komendy Głównej AK zostaną odnalezione wśród ekshumowanych szczątków na "Łączce", na Wojskowym Cmentarzu Powązkowskim. Badania te prowadzi Instytut Pamięci Narodowej.

Żona gen. Fieldorfa latami szukała grobu męża. Wystąpiła do ówczesnego szefa MON, gen. Jaruzelskiego z prośbą, aby pomógł ustalić miejsce pochówku. 10 marca 1972 usłyszała jedynie, że podjęto stosowne czynności.

Wysłannik gen. Jaruzelskiego, kiedy zjawił się u wdowy po gen. Fieldorfie, powiedział: "Prawdopodobnie pani mąż został pochowany w jednej ze zbiorowych mogił na Powązkach. Możemy nawet dokonać ekshumacji, ale chcemy pani oszczędzić kolejnych przykrości" i do tej ekshumacji nie doszło.

Efektom jednak tej prośby było ufundowanie przez gen. Wojciecha Jaruzelskiego w 1972 roku symbolicznego grobu na Powązkach.

Polskieradio.pl



NAJWAŻNIEJSI WŁADCY I PRZYWÓDCY W HISTORII

Jarosław I Mądry (ok. 980–1054)

Wielki książę Rusi Kijowskiej w latach 1019-1054 z dynastii Rurykowiczów. Był synem Włodzimierza I Wielkiego i księżny Rognedy. Ojciec wysłał go najpierw do Rostowa, lecz od 1010 roku rządził w Nowogrodzie. W 1014 roku zbuntował się przeciwko rodzicowi, odmawiając płacenia należnego trybutu. Zanim jednak dotarł do Kijowa, Włodzimierz zmarł, a władzę po nim objął jego najstarszy syn, Swiatopełk. Pierwszym posunięciem nowego władcy była eliminacja jego przyrodnych braci, w tym Borysa, Gleba i Swiatosława.

Gdy Jarosław dowiedział się o tym, na czele Nowogrodzian i sprzymierzonych Warengów wyruszył przeciwko bratu. Zmusił go w 1016 roku do ucieczki do Polski. Po opanowaniu Kijowa wydał pierwszy ruski kodeks prawa pisanego – „Prawdę Ruską”.

Mimo interwencji Bolesława Chrobrego, teścia Światopełka, który na krótko przywrócił temu ostatniemu tron w 1018 roku, już w 1019 roku Jarosław ponownie odzyskał władzę. Kolejne zagrożenie nadeszło w 1024 roku ze strony jego brata Mścisława, który wkroczył do Kijowa i zajął jego lewobrzeżną część. Współrządy braci skończyły się dopie-



ro po jego śmierci w 1034 roku.

W czasie swojego panowania Jarosław powiększył terytorium Rusi i umacniał jej pozycję na arenie międzynarodowej. W 1031 roku odzyskał od Polaków Grody Czerwieńskie. Rok wcześniej wyprawił się na ziemię dzisiejszej Estonii, gdzie założył miasto Juriew (ob. Tartu). Poszerzał też swoje granice kosztem Litwinów. Jednocześnie zawierał cenne sojusze. W 1043 roku wydał swoją córkę lub siostrę Dobronię-Marię za księcia polskiego Kazimierza I Odnowiciela. Poprzez układy małżeńskie swoich córek związał się też z Francją, Węgrami i Norwegią. Sam był żonaty z córką króla Szwecji, Ingigerdą.

Jarosław kontynuował podjęte przez Włodzimierza Wielkiego dzieło chrystianizacji Rusi. Ufundował między innymi sobór św. Zofii i monaster Pieczerski w Kijowie. Przyczynił się też do rozwoju nauki i kultury w Kijowie. Zmarł 2 lutego 1054 roku w Kijowie. Po jego śmierci kraj został podzielony na dzielnice; ustanowiona przez niego zasada senioratu nie przetrwała długo.

Ciekawostki historyczne.pl



STO DNI NAPOLEONA

1 marca 1815 roku Napoleon Bonaparte powrócił z wygnania na Elbie do Francji.

Napoleon Bonaparte z 1200 żołnierzami wylądował na południu Francji. Po desancie wydał proklamację do armii: "Będąc na wygnaniu usłyszałem wasz głos i oto przybyłem pomimo przeszkód i niebezpieczeństw. Wasz generał, wyniesiony na tron z woli ludu i przez was ogłoszony cesarzem, znowu jest z wami. Przybywajcie pod jego rozkazy. Zedrzyjcie te przez naród wyklęte barwy, które od 25 lat łączyły was z Francją. Przypnijcie kolorową kokardę, wszak nosiliście ją w dniach wiekopomnej chwały".

Drogę do Paryża zagroził Napoleonowi bohater wojny moskiewskiej i wierny sługa króla Ludwika XVIII - marszałek Michel Ney. Po nocnych rozmyślaniach i przy ogromnym entuzjazmie żołnierzy miał powiedzieć: "sprawa Burbonów stracona na zawsze" i natychmiast oddał się pod rozkazy Napoleona. Ciekawą pamiątką panujących w tym czasie we Francji nastrojów są zachowane nagłówki prasowe, które brzmiały kolejno tak: "Potwór korsykański wylądował w zatoce Juan"; "Ludożerca idzie na Grenoble!"; "Jego cesarska mość jest oczekiwany jutro w swym wiernym Paryżu".

Kiedy 20 marca 1815 Napoleon wkroczył do Paryża, przez 20 dni witano go jako zbawcę Francji. Jednak entuzjazm dla powracającego zbawcy okazał się słomianym zapalem. Rojaliści wygrywali, wykorzystywali niechęć mas do poboru i podatków oraz straszili obcą inwazją. Zwolennikom cesarza z trudem udało się zebrać 130 tys. żołnierzy. 18 czerwca 1815 pod Waterloo, niedaleko Brukseli, naprzeciw Francuzom stanęły wojska koalicji antynapoleońskiej (pruskie pod dowództwem feldmarszałka Gebharda von Blüchera i angielskie pod dowództwem księcia Arthura Wellingtona). Atak na Wellingtona pod Waterloo był przeprowadzony fatalnie. W dodatku Blücherowi udało się zmylić Francuzów i dotrzeć na pole bitwy. Pod Waterloo zakończyła się ostatecznie kariera Napoleona.

Bitwa trwała od godzin przedpołudniowych do późnego wieczora. Siły militarne były wyrównane. Po stronie Cesarstwa Francuskiego walczyło 49 tysięcy piechoty i ponad 15 tysięcy kawalerii. Po stronie koalicji antynapoleońskiej

(Wielka Brytania, Królestwo Prus, Królestwo Zjednoczonych Niderlandów, Królestwo Hanoweru, Nassau i Królestwo Brunszwiku) - 50 tysięcy piechoty, ponad 12 tysięcy kawalerii.

Po całym dniu morderczych walk, kiedy zwycięstwo Francuzów było bliskie, feldmarszałkowi Blücherowi udało się w decydującym momencie bitwy wesprzeć potężnymi siłami pruskimi Wellingtona. To przesądziło o ostatecznej klęsce Napoleona.

Po każdej stronie straty były tak samo wysokie - ponad 20 tysięcy zabitych i rannych. Wielka batalia pod Waterloo była ostatnią fazą napoleońskiego imperium. Napoleon swą ostatnią szansę przegrał jednak znacznie wcześniej, w bitwie narodów pod Lipskiem. Wtedy to wszystkie podbite narody wystąpiły przeciw cesarzowi.

Po klęsce pod Waterloo Napoleon bezskutecznie próbował wyjechać do Stanów Zjednoczonych. Znalazł się wreszcie na pokładzie fregaty HMS "Bellerophon", która zawiozła go do Anglii. Tam jednak został aresztowany i wywieziony na wyspę Św. Heleny, gdzie przebywał do śmierci (5 maja 1821).

O wiele mniej korzystny niż pierwszy okazał się dla Francji II pokój paryski podpisany po ostatecznej klęsce Napoleona. Francja straciła niektóre tereny, musiała zapłacić olbrzymią kontrybucję i zgodzić się na okupację swych głównych twierdz. We wrześniu 1815 roku rozpoczął obrady Kongres Wiedeński, który miał uporządkować skomplikowane problemy dynastyczne, ustrojowe i graniczne w ponapoleońskiej Europie. Jego organizatorzy mieli nadzieję, że podjęte w Wiedniu decyzje stworzą podstawy trwałego pokoju na kontynencie. Za zasłoną pięknych deklaracji o sprawiedliwości i pokoju toczyła się jednak bezwzględna gra dyplomatyczna, w której stawką był układ sił w Europie. Kongres był wydarzeniem nie tylko politycznym, ale także towarzyskim i kulturalnym. Do stolicy Austrii przybyli władcy z całej Europy bądź ich reprezentanci. W Wiedniu w tym czasie przebywało około 100 tys. cudzoziemców. Obrady toczyły się w atmosferze świątecznego festynu. Wśród nieustannych balów, zabaw i przedstawień teatralnych. "Kongres nie posuwa się, kongres tańczy" - głosił popularny bon mot.

Wyspy Galapagos zostały odkryte przypadkiem 10 marca 1535 roku przez biskupa Panamy Tomása de Berlangę (1487–1551), który z rozkazu Karola V Habsburga był w drodze z Panamy do Peru, by zażegnać toczące się tam spory po podboju Inków. Podczas podróży żeglarzy zaskoczyła cisza na równiku (ang. doldrums) i statek biskupa zaczął dryfować, a następnie został porwany silnym prądem morskim ku wyspom. Załodze zaczęło brakować wody pitnej, co zmusiło marynarzy do poszukiwania jej na wyspach. Zamiast wody, znaleźli foki, wielkie żółwie, legwany i ptaki. Dwóch członków załogi zmarło i dziesięć koni padło, pozostali, by przeżyć żuli miąższ kaktusów. Wrażenia z pobytu na wyspach de Berlanga zawarł w swoim sprawozdaniu dla Karola V – znalazły się w nim pierwsze opisy wielkich żółwi i legwanów. De Berlanga zwrócił uwagę na to, że ptaki na wyspach nie czują lęku przed człowiekiem. Raport de Berlangi posłużył za źródło informacji dla flamandzkiego kartografa Abrahama Orteliusa, który umieścił je na mapie opublikowanej w 1574 roku, pod nazwą *Islas de Galápagos*. Także w latach 70. XVI wieku wyspy pojawiły się jako *Insulae de los Galápagos* na mapie drugiego flamandzkiego kartografa Merkatora.



Pod koniec XVIII wieku na Floreanie usytuowano punkt pocztowy – beczkę, do której marynarze z przepływających statków mogli wrzucać listy, a inni w drodze do Stanów Zjednoczonych i Anglii je zabierali. Oryginalna beczka uległa zniszczeniu, jednak do dziś znajduje się tu skrzynka pocztowa.

W 1813 roku na wyspy przybyli Amerykanie na pokładzie fregaty „Essex”, którzy z uwagi na toczącą się wojnę z Wielką Brytanią rozprawili się z jej tamtejszą flotą wielorybniczą.

We wrześniu 1835 r. na Wyspy Galapagos przybył na HMS Beagle Darwin, jego spostrzeżenia poczynione na Wyspach przyczyniły się do powstania teorii Darwina, którą zawarł w opracowaniu pt. *O powstawaniu gatunków*.

Osadnictwo na Wyspach Galapagos rozpoczęło się około 1807 r. W 1831 r. generał José de Villamil (1789–1866) zlecił analizę potencjału gospodarczego wysp, która wypadła pomyślnie i w 1832 r. de Villamil doprowadził do aneksji Galapagos przez Ekwador. Wyspy zostały zajęte przez wojska ekwadorskie 12 lutego 1832 r. Pierwszym gubernatorem wysp został de Villamil. Kolejne próby kolonizacji podejmowali przedsiębiorcy prywatni. Założono plantacje trzciny cukrowej i kawy, przywieziono na wyspy osły, kozy, świnię i bydło domowe. Na Isabeli, zajmowano się głównie eksportem siarki i wapienia oraz pozyskiwaniem mięsa żółwi i oleju z ich tłuszczu, w zatoce James Bay na wyspie Santiago pozyskiwano sól z wody morskiej, która służyła do konserwacji ryb.

Podczas II wojny światowej, ze względu na strategiczne położenie w pobliżu Kanału Panamskiego, rząd Ekwadoru zezwolił USA założyć bazę lotniczą United States Air Force na Baltrze, która została wybudowana w 1942 roku. Duża liczba personelu bazy wymagała licznych inwestycji infrastrukturalnych, wybudowano więc wodociągi na jednej z wysp, na innej port do obsługi statków dostarczających wodę i żywność, zbudowano też pierwsze lotnisko na Wyspach. Baza została zamknięta po wojnie w 1946 r. W 1944 r. rząd Ekwadoru założył nawet na Isabeli więzienie. Zostało ono zamknięte po wielkiej rebelii więźniów w 1959 r.

W 1959 r. powstał Park Narodowy Galapagos chroniący ponad 97% obszaru archipelagu. W 1965 r. zapoczątkowano program repatriacji żółwi słoniowych, Rezerwat Morski Galapagos chroniący wody wysp i okalające wyspy powstał w 1998 r. i obejmuje obszar 133 km². Wszelkie połowy na tym akwenie są zakazane, dozwolone jest tylko rybołówstwo tradycyjne przez lokalnych rybaków. Niestety problemem jest kłusownictwo i nielegalne połowy rekinów.

instytutksiazki.pl

STO LAT SKOCZNI W ZAKOPANEM

Inicjatorem budowy ośrodka sportowego u północnych podnóży i na stokach Krokwi był architekt i działacz społeczny Karol Stryjeński. W tym celu powołano Towarzystwo "Park Sportowy", którego prezesem został ksiądz Jan Humpola. Teren pod budowę zaprojektowanej przez Stryjeńskiego i Szweda Sellstroema skoczni wydzierżawił właściciel dóbr zakopiańskich hrabia Władysław Zamoyski. Obiekt wybudowano w latach 1923–1925. Inauguracyjne zawody rozgrywano w trudnych warunkach 22 marca 1925 roku. Było mało śniegu i padał deszcz.



Wygrał je Stanisław Gąsienica Sieczka, który skoczył na odległość 36 metrów, ustanawiając tym samym pierwszy rekord zakopiańskiej skoczni. Pierwszy rekordzista reprezentował Polskę na Igrzyskach Olimpijskich w St. Moritz w 1928 roku, gdzie zajął 23. miejsce. Po śmierci Karola Stryjeńskiego w 1932 roku zakopiańską skocznię nazwano jego imieniem. Od początku swego istnienia była ona największym tego typu obiektem w Polsce i w Tatrach. Używana aż do czasów obecnych, była kilkakrotnie przebudowywana. W 1989 r. została nazwana imieniem Stanisława Marusarza.

muzhp.pl

Sopot znany i mniej znany... Latarnia Morska

Historia latarni morskiej jest ciekawa, ze względu na fakt, że tak naprawdę budowla jest kominem. Obiekt powstał na początku XX w, dokładniej w 1903 roku. Zakład balneologiczny potrzebował wówczas kotłowni, a specyfika obiektu nie pozwalała na oszpecanie okolicy. Projektanci wymyślili więc budowę atrakcyjnej, starannie wykończonej wieży z punktem widokowym na samej górze, jednak z kominem w środku. Obecnie, obiekt także spełnia swoją rolę, jednak zamiast oparów powstałych z węgla, odprowadza zanieczyszczenia gazowe służąc działającemu na tym obszarze szpitalowi reumatologicznemu.

Na początku obiekt wyposażony był także w lampę, pełniąc rolę nawigacyjnego znaku morskiego. Prawnie wieża otrzymała status latarni morskiej w roku 1977 dzięki modernizacji sprzętu świetlnego, którego zasięg wynosił ponad 17 mil morskich, czyli około 31 km. Obecnie, światło sięga jedynie 7 mil morskich, co prawnie dyskwalifikuje obiekt jako latarnię morską. Jest nią jedynie z tradycji i nazwy, jednak nadal wskazuje statkom miasto co 4 sekundy.

źródło: esopot.pl



UŚMIECHNIJ IĘ TROCZE...

- Proszę księdza, wydaje mi się, że prowadzę dobre życie - spowiada się facet.
- Nie piję, nie palę, nie chodzę na dziewczyny.
O dwudziestej drugiej kładę się spać, wstaję o szóstej.
W każdą niedzielę chodzę na Mszę...
- Ale czy wytrwasz jak wyjdiesz z więzienia?

Jak myślicie, czy krokodyl jest bardziej długi czy bardziej zielony?

- Bardziej zielony, bo długi jest tylko wzdłuż, a zielony i wzdłuż i wszerz.



Zasłyszane w Parafialnej Kawiarence...

W marcowe dni postanowiliśmy cofnąć nasz zegar do powojennej stolicy i przyjrzeć się jej życiu kawiarnianemu.

Warszawa... zniszczona przez Niemców stanowiła jedno wielkie rumowisko. Nieliczne były gmachy, które ocalały, ulice tarasowały barykady z okresu powstania i gruzy walących się ścian wypalanych domów.

Mieczysław Fogg postanowił otworzyć jedną z pierwszych kawiarni, kawiarnię przy ulicy Marszałkowskiej 119 "Cafe Fogg". Mieściła się ona w wypalonym domu, w którym ocalał parter; przed wojną mieścił się tam sklep firmowy fabryki czekolady "Plutos". Wkrótce po otwarciu kawiarni, które miało miejsce już 4 marca 1945 roku, zjawił się Ludwik Menes, jeden ze współakcjonariuszy "Plutosa", zgłaszając swoje prawa do lokalu, wobec czego Fogg związał z nim spółkę. Kawiarnia była nader prymitywnie umeblowana, nie było elektryczności, oświetleniem była lampa karbidówka i świece. Częstymi gośćmi "Cafe Fogg" stali się Lidia Wysocka i Zbyszek Swan.

Będąc w Lublinie Fogg odwiedził tamtejszą rozgłośnię radiową i spotkał przedwojennych znajomych: Jerzego Jurandota, Stefanię Grodzieńską oraz Alberta Harrisa, autora słów i muzyki piosenki Warszawa, ty moja Warszawa. Wysłuchawszy jej w wykonaniu autora Mieczysław Fogg wzruszył się i zachwycił, po czym - za zgodą Harrisa - uzyskał wyłączność na jej interpretację. Dzięki kontaktom z rozgłośnią lubelską w tamtejszej kawiarni występowali przedwojenni spikerzy Polskiego Radia - Józef Małgorzewski a później Tadeusz Bocheński, tam też rozpoczęły się Podwieczorki przy mikrofonie.

Mieczysław Fogg był pionierem w zrujnowanej Warszawie, ale warszawiacy ciągnęli do Łodzi, wielkiego miasta, które całkowicie uniknęło zniszczeń. Mówiło się nawet wówczas, aby tam przenieść stolicę. Szczególnie ożywione było w Łodzi życie teatralne, nic więc dziwnego, że temu licznemu zbiorowisku artystów towarzyszyło życie kawiarniane. Aktorzy i literaci upodabali sobie kawiarnię "Mokka" na ulicy Piotrkowskiej. Założył ją Ignacy Szmidel, w okresie międzywojennym przedstawiciel poznańskiej firmy Kubuś i Gogolkiewicz, produkującej maszyny do parzenia kawy typu espresso.

Warszawa powoli podnosiła się z gruzów, budziło się też życie kawiarniane. Pierwszą popularną kawiarnią był "Kopciuszek" w Alejach Jerozolimskich. Bywające tam towarzystwo opisał Leopold Tyrmand w słynnej powieści Zły.

Kordian Tarasiewicz, *Przygody z kawą i herbatą.*



REMONT KAPLICY PW. WNIĘBOWZIĘCIA NMP I ŚW. ANDRZEJA BOBOLI W SOPOCIE WRAZ Z INSTALACJAMI

Od października 2024 trwają prace remontowe zabytkowej sopockiej kaplicy pw. Najświętszej Maryi Panny. To najstarsza świątynia w mieście. Oddano ją do celów kultu religijnego w 1870 roku.

Świątynia jest poddana renowacji w ramach Rządowego Programu Odbudowy Zabytków. Gmina otrzymała na ten cel 2 877 084,39 zł, a całkowita wartość remontu wynosi 2 939 700,00 zł. Prace obejmują m.in. generalny remont dachu, oczyszczenie oraz konserwację elewacji i wewnętrznych tynków, schodów, drzwi, a także posadzki. Zaplanowano również wykonanie nowej instalacji teletechnicznej oraz remont instalacji elektrycznej. Konserwacji zostały poddane mozaika, dzwon i krzyż na dachu kaplicy. Niedługo też będą poddane konserwacji również witraże.



Poddasze kaplicy z systemem wentylacji

Remont prowadzony jest pod nadzorem Wojewódzkiego oraz Miejskiego Konserwatora Zabytków.

W drodze publicznego przetargu wyłoniona została firma BUDKON, która jest generalnym wykonawcą.

Składamy serdeczne Bóg zapłać za ofiary na rzecz prac związanych z remontem naszej zabytkowej kaplicy. Pod koniec stycznia zakończono prace związane konsekracją elewacji oraz z wymianą dachu, który został pokryty łupkiem zgodnie z decyzją konserwatora zabytków. Wewnątrz kaplicy zostały zdjęte tynki gipsowe i wykonano tynk wapienny. W marcu zostanie zamontowane ogrzewanie podłogowe. Zakończono zostały prace związane z moderniza-

cją węzła grzewczego, który zasili również remontowaną kaplicę. Niektóre zakresy prac stanowią wkład własny parafii. Na ten cel można złożyć ofiarę na wyodrębnione remontowe konto bankowe parafii św. Andrzeja Boboli w Sopocie: 26 1240 1242 1111 0011 1439 7419.

Dziękujemy wszystkim, którzy wspierają to dzieło modlitwą oraz materialnie. Bóg zapłać!

Otwarcie kaplicy i poświęcenie nowego ołtarza adoracji planowane jest w listopadzie. Duchowym przygotowaniem do tego wydarzenia będą misje święte, które odbędą się w naszej parafii w dniach 12-19 października 2025.



CZŁOWIEK JAKO OSOBA
Polemika z naturalizmem

Dr Lech Grudziński

Prelekcja: 12 marca 2025 o godz. 19:15
Salka pod plebanią.

SOPOCKI KLUB DYSKUSYJNY
Tajemnice chrześcijaństwa

Msza święta o dobrego męża i dobrą żonę

Zapraszamy na **Mszę św. z modlitwą za wstawiennictwem św. Józefa o dobrego męża i dobrą żonę.** Po Mszy św. spotkanie w kawiarence parafialnej.

9 marca 2025 niedziela godz. 16.00

Parafia św. Andrzeja Boboli w Sopocie ul. Powstańców Warszawy 15.

Z ŻYCIA PARAFII ŚW. ANDRZEJA BOBOLI W SOPOCIE

MODLITWA ZA PAPIEŻA FRANCISZKA

Łącząc się z całym Kościołem modlimy się w intencji Ojca Świętego Franciszka:

Wszelchmogący, wieczny Boże, Twoja wola kieruje wszystkimi chwilami naszego życia, przyjmij naszą ufność modlitwę za umiłowanego Ojca Świętego Franciszka, który jednoczy się z Chrystusem cierpiącym za zbawienie świata. Prosimy Cię obdarz go zdrowiem i potrzebnymi łaskami, aby odzyskał siły i składał Ci dzięki w Twoim Kościele. Niech jego przykład miłości do ubogich i potrzebujących rozpala nasze serca zapalem Ewangelii. Spraw, aby umocniony pełnią Ducha Świętego trwał w niezachwianej wierze i nadziei, wszystkim dawał przykład cierpliwości i świadczył o Twojej miłości przez swoją pogodę ducha. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.

Wznieśmy nasze serca do Pana i prosimy przez wstawienictwo Matki Bożej, by Bóg Miłosierny obdarzył naszego papieża i wszystkich chorych łaską zdrowia i złagodził ich cierpienia.

Pod Twoją obronę...



ŚWIATOWY DZIEŃ CHOREGO



We wtorek 11 lutego we wspomnienie Najświętszej Maryi Panny z Lourdes obchodziliśmy Światowy Dzień Chorego.

Na ten dzień Ks. Arcybiskup zaprosił chorych wraz z opiekunami do wspólnotowego celebrowania sakramentu namaszczenia w sanktuarium Matki Bożej Uzdrawienia Chorych na Duszy i Ciele w Wejherowie.

W naszej parafii również we wtorek zaprosiliśmy chorych i osoby w podeszłym wieku na Msze święte z udzieleniem sakramentu namaszczenia chorych o 9.00 i o 19.00.

O 18.00 była celebrowana Msza święta w intencji podopiecznych sopockiego hospicjum domowego z udziałem naszego parafialnego zespołu muzycznego „Invictus”. Mszy św. przewodniczył ks. Kazimierz Czerłonek. Po liturgii odbyło się spotkanie w kawiarence parafialnej.

REKOLEKCJE WIELKOPOSTNE 2025 – ZAPROSZENIE

Zapraszamy do udziału w rekolekcjach wielkopostnych, które odbędą się w dniach 30. marca – 2. kwietnia 2025. Przez całą niedzielę oraz w poniedziałek, wtorek i środę nauki rekolekcyjne w czasie Mszy św. będzie głosił o. MACIEJ ZINKIEWICZ z Zakonu Braci Kapucynów.

Brat Maciej Zinkiewicz jest wykładowcą w Wyższym Seminarium Duchownym Braci Mniejszych Kapucynów w Krakowie. Urodził się w Stalowej Woli (woj. podkarpackie). Po zakończeniu nauki w liceum ogólnokształcącym podjął studia z ekonomii na Uniwersytecie Warszawskim, które przerwał, by w roku 1997 wstąpić do nowicjatu Zakonu Braci Mniejszych Kapucynów. Naukę kontynuował w Krakowie, uzyskując w roku 2004 dyplom magistra teologii. Po czterech latach pracy duszpasterskiej w Nowej Soli został skierowany na dalsze studia na Uniwersytecie Gregoriańskim w Rzymie. W roku 2014 obronił doktorat z filozofii. Jest wykładowcą logiki, filozofii poznania, historii filozofii oraz ogólnej metodologii nauk. Brat Maciej jest również dyrektorem wydawnictwa „Serafin” i redaktorem naczelnym „Głosu Ojca Pio”.



Miesięcznik „Barka” redaguje zespół Akcji Katolickiej pod opieką ks. Wojciecha Lange
Parafia Rzymskokatolicka pw. św. Andrzeja Boboli, ul. Powstańców Warszawy 15, 81-718 Sopot
Kontakt: tel. 58 551 50 03 www.swbobola.pl email: swbobola@gmail.com
Nr konta: 95 1240 1242 1111 0010 7801 6812 - na cele kultu religijnego